Przegląd polityczny powszechny.

Pismo poświęcone polityce, handlowi i przemysłowi.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena jego: we Lwowie kwartalnie 1 złr. 50 kr.— od 1. lipca do końca grudnia 3 złr. 40 kr.
„ „ na prowincyi kwartalnie 2 złr. — od 1. lipca do końca grudnia 4 złr.
Za granicą państwa austryjackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Nr. 30.

Lwów dnia 10. Lipca 1858.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Redakcya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 ¼ na 1. piętrze.

PRZEGLĄD POLITYCZNY można prenumerować i w biegu kwartału w urzędach pocztowych, albowiem nakład onego robi się taki, aby zadosyć uczynić żądaniom i później zgłaszających się Czytelników.

Przegląd polityczny.

Sprzeczne dążności wielkich mocarstw we wszystkich sprawach, jakie obecnie z rozbioru tak zwanej *kwestyi wschodniej* na jaw wystąpiły, zachwiały nie tylko stare, ale nawet i nowe przymierza. Niepewność stosunków wielkich mocarstw względem siebie, występuje z każdym dniem wydatniej; wzmaga się chaos interesów i dążeń, które pod wpływem obawy, żeby stanowcze rozdwojenie nie wywołało nieprzewidzianych wypadków, szukają dla siebie na polu dyplomatycznych układów punktu do wzajemnego porozumienia się, do chwilowej przynajmniej zgody. A z tego chaosu wynurza się jak upior, możebność przymierza francuzko-rosyjskiego, przeciw któremu wydobyli niektórzy publicyści z arsenałów swojej erudycyi cały zapas argumentów. Dziwna ta walka frazesów uczonych z upiorem może służyć za dowód, że równowaga Europy nie spoczywa na niewzruszonych posadach.

O liście cesarza Aleksandra II., o którym wspominaliśmy w ostatnim przeglądzie, utrzymują, że list ten wyznaczający sułtanowi dwuletni termin do wprowadzenia w życie hatihumajumu, nie jest bąkiem dziennikarskim, lecz istnieje rzeczywiście — podaną o nim pierwszą wiadomość tem prostując, że był pisany nie do hr. Kisielewa, lecz do samego cesarza Napoleona. Porta miała także przesłać do Fuada Paszy energiczną depeszę, w której mu poleca, aby nie brał udziału w konferencyach, gdyby niepodległość państwa otomańskiego w czemkolwiek naruszoną być miała; a że wedle pojęcia Wysokiej Porty unia księstw Naddunajskich i wszystko, co z tą unią w styczności zostaje, narusza całość i niepodległość Turcyi, zatem idzie, że pełnomocnik turecki na konferencyach paryzkich wystąpi stanowczo przeciw połączeniu Multan i Wołoszczyzny pod jakimkolwiek bądź względem.

Osme posiedzenie konferencyj miało się odbyć 6. b. m. O siódmem posiedzeniu, które jak wiadomo, miało się odbyć 3. lipca, podają korespondenci paryzcy najsprzeczniejsze wiadomości. Gdy jedni zapewniają o trwaniu niezgody i o trudności pogodzenia sprzecznych zdań pełnomocników w sprawie reorganizacyi księstw Naddunajskich, głoszą drudzy, że wypadek obrad siódmej konferencyi był *pomyślniejszy*. Właśnie to użycie przymiotnika w drugim stopniu, budzi w nas wątpliwość o prawdziwości doniesienia dla tego, że dotąd nie czytaliśmy o wypadku obrad *pomyślnym*, a już każdy przyzna, że pierwej musi zajść wypadek pomyślny, zanim nastąpi pomyślniejszy. Mimo tej zbyt ogólnikowej prawdy, że na konferencyach paryzkich nie ma bardzo wielkiej zgody, zdaje się, że wszystkie szczegółowe po dziennikach zamieszczone wiadomości o toku obrad konferencyjnych, są tylko domysłami lub plotkami, albowiem członkowie konferencyj przyrzekli sobie nawzajem zachowanie w tajemnicy obrad swoich. Dla tego także odmówił D'Israeli na posiedzeniu izby niższej odpowiedzi na zapytanie p. White: czy Anglia i Francya postępują zgodnie w sprawie księstw Naddunajskich?

Według wiadomości z Raguzy przybyli tam już niektórzy członkowie specyalnej komisyi międzynarodowej wyznaczonej do terytoryalnego odgraniczenia Czarnogóry od Turcyi. Komisya ta ma rozpocząć swoje czynności d. 15. lipca. Co do wojsk wysyłanych nieustannie do Hercogowiny, miał Fuad Pasza zaręczyć uroczyście, że gromadzenie tych wojsk nie ma na celu podboju skalistego kraju Czarnogórców. I powstańcy mieli się także skłonić według najświeższych wiadomości z Kłobucka, do oczekiwania końca obrad konferencyi stambulskiej.

We Francyi przestały dzienniki wojować przeciw Anglii; zdaje się, że to zawieszenie broni spowodował spodziewany przyjazd królowej angielskiej na ćwiczenia morskie w Cherbourgu. Rządy francuzki i angielski dążą usilnie do utrzymania i utrwalenia zachodniego przymierza. Niepokój Anglii wywołany zbrojeniem się Francyi, ustał zupełnie. Ucichła także sprawa o przetrząsanie okrętów amerykańskich przez angielskie. Zjednoczone Stany otrzymały zupełne zadośćuczynienie. Uległość tę najlepiej tłumaczy potrzeba bawełny amerykańskiej dla fabryk angielskich. Parlament dyskutuje jak najspiesznie nad bilem indyjskim, aby ukończyć to dzieło jeszcze przed zamknięciem sesyi. *Times* mniema, że parlament będzie przed końcem tego miesiąca odroczonym.

Za powód zmiany gabinetu w Hiszpanii, podają tę okoliczność, że królowa nie chciała przystać na żądanie Isturitza, aby izby rozwiązać. O'Donnel, który stanął na czele nowego gabinetu, ma być stronnikiem polityki Napoleona III. Dzienniki madryckie rozpoczęły kampanię przeciw Anglii.

W Niemczech dwie sprawy zajmują uwagę: pierwsza, spór o udział Prus w załodze rasztadzkiej; druga, spór o Holsztyn i Lauenburg między Danią i Rzeszą. Z Kopenhagi nie masz dotąd odpowiedzi na uchwałę Bundestagu z dnia 20. maja. Wątpimy, aby Dania ustąpić chciała; i dla tego zdaje nam się rzeczą najprawdopodobniejszą, że spór ten załatwi interwencya obcych mocarstw, aby zapobiedz wojnie, do której Bundestag nie ma tak wielkiej skłonności, jak dzienniki niemieckie.

Wiadomości z Petersburga donoszą o zaciągnieniu przez rząd rosyjski pożyczki wyłącznie w Rosyi, w ilości do 40 milionów rubli srebr. z procentem po 4½ od sta. Sprawa włościańska postępuje bez przerwy. Najdalej ze wszystkich komitetów w tym celu obradujących posunięte są prace w trzech guberniach litewskich. Komitety litewskie: wileński, kowieński i grodzieński, postanowiły już wykup sadyb, a nawet gruntów włościańskich za pomocą banków kredytowych prowincyonalnych. W dziennikach niemieckich rośnie jak na drożdżach bunt włościan w Estonii w okolicy Rewla, który najprawdopodobniej jest małoznaczącem drobnem zaburzeniem. Podajemy poniżej uwagi nad tym buntem włościańskim.

Powstania chłopskie w Rosyi.

Wiadomości o powstaniach chłopskich w Rosyi, rozchodzą się po gazetach europejskich, przystrojone w szaty bajecznych okropieństw. Towarzyszą im opisy niesłychanych okrucieństw, popełnianych przez powstańców pożarów, morderstw, całych rodzin w pień wyciętych, a nawet i wsi poniszczonych z pomordowaną całą ludnością; a w końcu tych sprawozdań przychodzi oczywiście uzbrojona władza, która krwawą trajedyę zamyka koniecznym w takich razach knutem i lecącemi na Sybir pełnemi kibitkami.

Wieści te wszakże są po większej części przesadzone; przebiegając niezmierzone stepy państwa rosyjskiego, zwiększają się jak lawiny w Alpach, i tym sposobem spotęgowane aż do potworności, dochodzą do wiadomości europejskiej publiczności. I nic nadto naturalniejszego! W kraju tak rozległym jak Rosya, przy skąpych dosyć środkach komunikacyjnych, przy budzącem się dopiero życiu dziennikarskiem, w obec dwóch przeciwnych sobie stronnictw, z których jedno pragnie zatrzymać, a drugie znieść niewolę poddańczą — cóż dziwnego, że podobne miejscowe wydarzenia przechodząc z ust do ust, przekręcane gwoli wymagań stronniczych, przybierają wreszcie objętość i znaczenie, jakiego nie mają w rzeczy samej? Da się to zastosować i do *powstania chłopskiego w Estonii*, o którem już donosiliśmy, a które *Gazeta Kolońska* opisuje na nowo w najczarniejszych barwach, jako powstanie bardzo groźne, które się łatwo rozciągnąć może aż do Inflant i Kurlandyi.

Nie raz to już, i w najrozmaitszych miejscach zdarzały się powstania chłopskie na ogromnej przestrzeni państwa rosyjskiego. Jedno z nich mianowicie w wieku przeszłym pod dowództwem kozaka Pugaczewa krwawej pamięci, rzeczywiście bardzo groźną przybrało postawę; dodać wszakże potrzeba, że powstaniu temu towarzyszyły inne okoliczności. Jak wiadomo bowiem, Pugaczew występował jako samozwaniec, korzystając z podobieństwa niejakiego do zamordowanego męża Katarzyny, przecz co do prostego chłopów powstania przymięszały się obce, polityczne wpływy. Dzisiejsze powstania z innego uważać należy stanowiska. Rosyjskiego chłopa (tu nawiasem ciekawy podnieść trzeba szczegół, mający z innych względów wielkie znaczenie, że na słowa „Leibeigener, Leibeigenschaft“ nie mamy i nie mieliśmy polskiego wyrażenia) położenie materyalne w ogóle jest wcale nie złe, prócz gdy przymuszony jest do płacenia tak zwanego *obroku*; wówczas tylko czuje on całą okropność swojego społecznego stanowiska. Są bowiem w Rosyi właściciele, którzy nie mają własnej ani jednej piędzi ziemi, ale posiadają dziesięć do dwudziestu *dusz chłopskich*, które są ich jedyną własnością. Owoż te *dusze* muszą nietylko starać się o własne utrzymanie, ale prócz tego obowiązane są właścicielom swoim płacić pewną kwotę pieniężną, *obrokiem* zwaną. *Obrok* ten zależy zupełnie od widzimisia panów, i zdarza się, że w całem tego słowa znaczeniu, chłop musi oddać cały swój zarobek właścicielowi jego duszy. Ciekawe z tego powodu wynikają nieraz następstwa. Są kupcy w Moskwie i Petersburgu, którzy za pomocą pracy dorobili się ogromnych milionowych nieraz majątków, ale nieprzestali przezto być własnością panów, i zapisani są jako poddani w skazkach ich włości; opłacają się oni ogromnemi kwotami rocznie płaconemi, nie aby się całkiem wykupić z poddaństwa (bo właściciele w takich razach nie chcą od razu sprzedać takie mlekodajne krówki), ale aby nie byli przynagleni wrócić do poddaństwa i pańszczyzny, do której panowie mieliby prawo ich przymusić. Owoż w tym tak dziwnym stosunku społecznym szukać trzeba głównych złego powodów. Chłop rosyjski jak każdy inny człowiek, czule jest przywiązany do swego miejsca rodzinnego i do tego kawałka ziemi, który uprawiali jego ojcowie i dziady. Jedno wszakże słowo właściciela tej duszy chłopskiej, może go przenieść do majątku o sto mil odległego; pan może go pchnąć do wielkiego miasta, aby powiększyć dochody swoje *obrokiem* jego zarobku; może nawet rozerwać najświętsze i najdroższe węzły rodzinne, oddzielając syna od ojca, córkę od matki.

Niechże się coś podobnego zdarzy w jakiej wiosce, a dziedzic lub jego zastępca użyje surowych środków do przytłumienia łatwo w takim razie powstającego oburzenia, dziwić się nawet nie można, jeżeli do najwyższego stopnia rozburzone umysły w chwili szału dopuszczą się srogiej samowolnej zemsty.

Lecz gdy się to zdarzy w jednej wiosce, włości o miedzę graniczące mogą być najspokojniejsze, nie mając żadnych powodów do buntu pobudzających. I w rzeczy samej, podróżujący po Rosyi z głębszą żądzą zastanowienia się nad stosunkami społecznemi, mogli się nieraz przekonać o podobnych różnicach, podsuwających im się pod oczy po miejscowościach w bliskiem zostających sąsiedztwie. Powtarzamy zatem, co nam się wydaje najprawdopodobniejszem, że teraźniejsze powstania (raczejby je buntami nazwać należało) chłopskie mają charakter zupełnie miejscowy. Owoż i powstania chłopów w Estonii dla Europy żadnego, a dla Rosyi ledwie jakie mają znaczenie. Zwiększą zapewne tylko trudność rozwiązania kwestyi co do zniesienia poddaństwa, ponieważ dotąd w tej kwestyi nie zostało jeszcze rozstrzygniętem stanowczo, czy chłopom mają być zupełnie grunta odebrane, lub im zostawione za spłatem indemnizacyjnym dla dotychczasowych właścicieli, jak się to stało w państwie austryackiem. Równie ważne powody przemawiają za jedną, jak za drugą zasadą. Jedna wszakże jest nieunikniona konieczność, jaka wynika z ostatnich zdarzeń i z poruszenia umysłów, wywołanego przez samą wolę cesarza Alexandra. Tą koniecznością jest: Poddaństwo musi być zniesione!...

Prócz tych ogólnych, są wszakże do najnowszego powstania w Estonii inne więcej miejscowe powody, o których niezawadzi kilka słów powiedzieć. Estonia jest to kraik nie wielki, ma bowiem wszystkiego 376 mil kwadr., a tak słabo zaludniony, że na jedną milę kwadr. przypada tylko 850 dusz ludności. Cała zaś ludność ma wynosić 320.000 mieszkańców, między któremi wszyscy bogatsi i wykształceńsi, szlachta i mieszczanie nie są krajowcami, ale sami prawie Niemcy, prócz nie wielu

Szwedów i Moskali. Szczep Czudów i Estonów, pierwotnych mieszkańców, rozciąga się aż do Inflant, i razem ma wynosić 600.000. Charakter narodowy krajowców, równie jak ich język, jest chropawy i nieokrzesany; dla ciemięzców swoich są pełni fałszu i nienawiści. Nienawiść do Niemców jest ich właściwością narodową, i po prawdzie powiedziawszy, nienawiść ta nie jest bezzasadną. W dzisiejszych czasach są i tam zapewne wyjątkowie dobrzy panowie, ale przez długie wieki w tych prowincyach estońskiemi zwanych, ci obcy najezdzcy niezliczone popełniali okrucieństwa; wszakże krzyż nawet pojawił się tam najprzód w postaci oręża! Pomiędzy pieśniami wszystkich narodów, które zebrał Herder, nic rzewniejszego i żałośniejszego nad narodowe pieśni mieszkańców Estonii; i smutne te pieśni dotąd nie przebrzmiały jeszcze. Estończycy nie są zapewne w ścisłem tego słowa znaczeniu poddanymi (Leibeigene). Poddaństwo zostało zniesione przed laty 40 z woli cesarza Alexandra I., bo też zaprawdę przerażające były nadużycia, jakich się dopuszczali właściciele tych nie wielkich prowincyj, stokroć większe nawet, niżeli w samej Rosyi. Lecz przez to biedni krajowce nie przyszli do lepszego położenia. Nowe to usamowolnienie ograniczono jak najmocniej; a mianowicie nie dano im *ziemi własnej*. Trudno uwierzyć prawie, że dziś jeszcze krajowiec żaden, jeżeli nie jest szlachcicem, nie może prawnie żadnej gruntowej nabyć własności. Tu i owdzie trafiały się wypadki, mianowicie w Kurlandyi, że chłopski grunt przez kupno dostał się w ręce chłopów, ale mogli go tylko przez lat dziesięć posiadać prawem zastawnem. Lecz i to same tylko są wyjątki; ziemia całego kraju należy do szlachty prawem indygenatu uwłaszczonej, jak mówiliśmy, z samych prawie Niemców złożonej; jest to zaś kasta, która umiała zawarować dla siebie wszelkie możliwe przywileje. Warto przeczytać spis tych przywilejów; jest ich podobno 27 punktów. Niepodobna z większą zgrabnością przyznać sobie wszystkie korzyści i zaszczyty, a na drugich zrzucić wszelkie ciężary społeczeńskie. Prowincye te możnaby dziś, jakby w wiekach średnich, nazwać rajem paniczów, tych tak dobrze w terminologii nowej znanych *junkerów*.

Czyliż można się dziwić, że na takiem gnoisku najdziwniejsze rosną grzyby? Z rodu to inflanckiego był ów junker, którego pismo tak chwalono w pruskiej gazecie, a który jakby wyższem porwany natchnieniem, wyrzekł: „Niechaj raczej zginie cała szlachta, niż żeby chłop miał przyjść do własności gruntu.“

A to właśnie jest ów punkt najważniejszy i najdrażliwszy w dzisiejszej kwestyi usamowolnienia chłopów rosyjskich. Do czego to może doprowadzić, jeżeli uwalniając chłopa, odbierze mu się to, co on dotąd za swą własność uważał, najlepiej zrozumieć można w niemieckich prowincyach państwa rosyjskiego. Społeczne niebezpieczeństwa, które jak duchy zemsty powstają z gruzów poddaństwa, nie dadzą się przez to usunąć, że poddani staną się proletaryuszami.

Wielkie to jest słowo, które wyrzekł cesarz Alexander II., słowo usamowolnienia! Lecz czyli oddając tę sprawę niejako w ręce samej szlachty, najlepszą wybrał drogę, wielkie jest pytanie. Widzieliśmy, jak leniwie i niechętnie oświadczała się w tej mierze szlachta po niektórych guberniach. Trudno zapewne mieć to szlachcie za złe. Już to jest w naturze człowieka, że niechętnie się zrzeka tego, co już raz posiada. Rosyjska szlachta jest właściwie w tem położeniu, jakby im dawano do wyboru: „W jakim sosie mają ich zjeść?“ Oni najchętniej by odpowiedzieli, że „w żadnym.“ Tymczasem większość szlachty jest tego przekonania, że inaczej być już nie może. Raz wyrzeczone słowo usamowolnienia musi stać się czynem. Co najdziwniejsza i najważniejsza, że w. książę Konstanty, którego zawsze uważano jako głowę stronnictwa starorosyjskiego, jak je nazywają powszechnie, sam ustnie i pisemnie oświadczył się za usamowolnieniem.

Reasumując to wszystko, niezaprzeczoną jest rzeczą, że w całej Rosyi pomiędzy chłopami panuje wielkie wzruszenie, i po wyrzeczonem słowie cesarskiem panować musi. Drobne bunty odzywają się tu i owdzie.

Większym od innych jest zapewne bunt mieszkańców estońskich, wiedzionych odwieczną nienawiścią do swoich niemieckich panów. Lecz wszystkie te drobne powstania po większej części przesadzone po gazetach, nie mają tak wielkiego znaczenia, jak je przedstawiać chcą niektóre dzienniki. Tem mniej jest niebezpieczeństwa w Estonii, tak skąpo zamieszkałej. Kilka pułków wystarczy do uspokojenia tego całego powstania.

Przegląd dzienników.

Wiedeń *1. lipca.* Projekt konstytucyi fokszańskiej dla księstw Naddunajskich, proponowany przez hr. Walewskiego na konferencyach paryzkich, upadł zupełnie wraz ze wspólnym senatem, i nie przyjęto na konferencyach nic prócz nazwy: *Zjednoczone księstwa Naddunajskie*. Porta nie chce wiedzieć jednak ani o tej nazwie, twierdząc, że nie widzi najmniejszego powodu, któryby tłumaczył taką nazwę. — Pismo, które poseł specyalny książę Melzi wręczył cesarzowi Napoleonowi od arcyksięcia Ferdynanda Maxymiliana, zawierało, jak słychać, uprzejme podziękowanie cesarzowi za zaprosiny, by arcyksiążę przyjechał do Cherbourga dla wzięcia udziału w uroczystościach floty, i oraz powody, dla których arcyksiążę gubernator lombardzko-weneckiego królestwa, nie może korzystać z zaproszenia. Według najświeższych doniesień z Genuy uwięziono przez pomyłkę kilka osób. Śledziono za Mazzinim, i uwięziono z powodu nadzwyczajnego podobieństwa powierzchowności w Genui jakiegoś Anglika, w Novi pewnego Niemca z Kolonii, a w Alessandryi deputowanego Miglietego. *K. Z.*

— Podróż arcyksięcia Jana do Niemiec została jak słychać, pożądanym skutkiem uwieńczona; za jego pośrednictwem bowiem doprowadzono stosunki między dworem austryackim, a od 10 lat w monarchii nieobecnym arcyksięciem Stefanem tak daleko, że jest największa nadzieja, że arcyksiążę Stefan skłoni się do powrotu do Austryi. *K. Z.*

Tryest *3. lipca.* Wiadomość podana przez niektóre dzienniki, że rosyjska fregata „Polkan“ stojąca wraz z francuzkiemi okrętami w zatoce Grawoza na morzu adryatyckiem, oddaną została pod rozkazy francuzkiego admirała, jest niedokładną. Komendant tego rosyjskiego statku dostał nakaz, aby tylko w razie ważnych wypadków stanął pod rozkazy francuzkiego admirała i z nim wspólnie działał.

— *5. lipca.* Według doniesień prywatnych z Raguzy, przybył tam Husejn Pasza (gubernator Hercogowiny), jako też konzulowie Francyi i Anglii pp. Churchill i Hiquard. Ma przybyć także Kemal Efendi. Dowódzcy powstańców rozmawiali z wyż wymienionymi konzulami i jest nadzieja, że skłonią się do spokojnego oczekiwania ukończenia obrad. (Jak wiadomo, wszystkie wyżej wymienione osoby, są członkami specyalnej międzynarodowej komisyi dla sprawy granic czarnogórskich, która to komisya rozpocznie w Raguzie 15. lipca swoje obrady.) *Tel.*

Lipsk *2. lipca.* Z małego częściowego tylko zaburzenia między studentami, spowodowanego niegrzecznem postępowaniem jednego z profesorów teologii, przyszło w ostatnich 14tu dniach do scen tak gwałtownych między studentami a profesorami, i do tak tłumnego i groźnego gromadzenia się młodzieży, że musiano wczoraj dla bezpieczeństwa skonsygnować i rozlokować wojsko na głównych placach miasta. *W. Z.*

— *5. lipca.* Zaburzenie między młodzieżą akademicką uspokojono zupełnie. Urzędnik delegowany traktował z deputacyą studencką, uspokoił ją, i uwolniwszy uwięzionych w dniach poprzednich studentów, załatwił ostatecznie tę sprawę.

Paryż *2. lipca.* W chwili, pisze *Presse*, gdy rząd się szczerze zajmuje polepszeniem położenia nauczycieli szkół ludowych, nie jest od rzeczy zwrócić uwagę, ile jeszcze szkoły ludowe we Francyi do życzenia pozostawiają. Zadziwiającemi są małe rezultaty 20letniej pracy, i tak np. w departamencie Arriege nie umie na 2231 konskrybowanych większa połowa, bo 1214 ani pisać, ani czytać; 37 umie tylko czytać, a ledwie 980 umie czytać i pisać.

— *3. lipca.* Dziś odbyło się 7. posiedzenie konferencyj po długiej przerwie; obawy przeto, by konferencye odroczono, były płonne. Fuad Pasza wyzdrowiał, i był obecny na posiedzeniu, które trwało nadzwyczaj długo, i miało być jak twierdzą, bardzo ważne.

— Hr. Persigny odjechał 2. b. m. statkiem parowym do Calais, a z tamtąd uda się do Londynu z listem zapraszającym królowę Wiktoryę na ćwiczenia floty do Cherbourga.

— *4. lipca.* Z końcem zeszłego miesiąca pojawiła się w Paryżu broszura p. t. *Napoleon III. i księstwo rumuńskie*, która sprawiła niepospolite wrażenie, tem bardziej, że formą zewnętrzną zupełnie podobną była do broszury napisanej przez p. de la Gueronniere p. t. *Napoleon III. i Anglia;* pokazało się jednak, że broszura ta wyszła z tak zwanego „wydziału wysłanników księstw Naddunajskich i chrześciańskiej ludności państwa tureckiego“, a napisaną została przez niejakiego p. Lewy. *K. Z.*

Londyn *3. lipca.* Na posiedzeniu izby wyższej z d. 1. b. m. zakończono debatę względem emancypacyi żydów, którą się parlament trudnił od lat 25. Został bowiem przyjęty bil lorda Lucana, mocą którego wolno parlamentowi opuścić zaprzysięgać się mającemu członkowi słowa „na prawdziwą wiarę chrześcianina“, jeżeli członek oświadczy, że te słowa nie mają dla jego sumienia znaczenia obowiązującego. Od dnia wczorajszego stoją i żydom otworem podwoje parlamentu. Czy lord kanclerz będzie kiedy w położeniu zaprzysięgania żyda jako członka parlamentu, jest innem pytaniem. *O. Z.*

Belgrad *30. czerwca.* Według wiadomości z tej daty, ma załoga twierdzy być zmienioną batalionem gwardyi z Monastyru; żołnierz turecki, który znieważył angielskiego konzula, ma być stawiony przed sąd wojenny w Stambule i publicznie stracony, inni zaś skompromitowani zostaną surowo ukarani. 29. czerwca zatknięto na nowo chorągiew W. Brytanii nad domem poselstwa angielskiego, i przyjmowano uroczyście wjeżdżającego konzula jeneralnego Sir Henry Bulwera. *O. Z.*

— *1. lipca.* Z równemi uroczystościami, jak przyjmowano przedwczoraj jeneralnego konzula Sir Henry Bulwera, żegnały go dziś rano przy odjeździe władze tureckie i serbskie. Jlny konzul pojechał na Wołoszczyznę. Przybywszy 27. do Semlinu, wysłał natychmiast telegrafem do Stambułu zapytanie, czy rząd turecki zezwoli na zmianę załogi w Belgradzie; było to bowiem jednym z warunków zadośćuczynienia. Dopiero po nadejściu zezwalającej odpowiedzi, zatknięto przy salwach dział tureckich chorągiew angielską. Angielski konzul w Belgradzie p. Fontblanque wrócił zupełnie do zdrowia.

Kanea (na wyspie Kandyi) *21. czerwca.* Admirał Achmet Pasza objął tymczasowo aż do przybycia nowego jeneralnego gubernatora Saim Paszy rządy wyspy. Turcy krajowcy, którzy otrzymali nakaz cofnąć się do twierdz Kanea, Retymno i Kandya, wysłali prośbę do sułtana, w której protestują przeciwko koncesyom, jakie zrobiono chrześcianom kandyjskim. Żądają także wynagrodzenia szkód, jakie ponieśli w powstaniu. *W. Z.*

Z Kaukazu donoszą najświeższe wiadomości o kilku krwawych potyczkach między Rosyanami a Czerkiesami w okolicy Sodszaru. Straty były z obu stron znaczne, wszelako Rosyanie stracili nierównie więcej i musieli plac boju opuścić. *W. Z.*

Indye. Według doniesienia z Bombaj z 4. czerwca, wrócił jenerał Grant do Luknowa, by bronić to miejsce. Majora Waterfielda napadli i zabili w drodze powstańcy, równie majora Naurena, którego zrąbano wraz z eskortą. *W. Z.*

Korespondencye.

Z Cieszanowa. Pozwolicie, i radzi będziecie zapewne, gdy wam w krótkości opowiem szczegóły smutnego obrządku, jaki tu odbyliśmy na dniu 3. lipca.

Kiedy dnia 23. czerwca przybywał do Cieszanowa z kanoniczną wizytą J. E. najprzewielebniejszy ksiądz Łukasz Baraniecki, mieszkańcy tego miasteczka witając z radością szanownego arcypasterza, nie przewidywali zaiste, że po tej samej drodze z odmiennemi uczuciami odprowadzać będą śmiertelne już tylko zwłoki jego, z ostatniej wracające podróży do ostatniego mieszkania swego.

Niezbadane są wyroki najwyższe! nam korzyć się tylko przed niemi wypada! Takie to już było zrządzenie Opatrzności, że pośród prac i trudów apostolskich, niezmordowany w wykonaniu swych ewangielicznych obowiązków czcigodny ten arcykapłan, rzecby można, jako dobry pasterz, położył niejako życie za owce swoje. Dziwne, tajemnicą wyższej woli osłonione są nie raz zbliżenia pewnych zdarzeń w życiu ludzkiem. Nie odżałowany nasz arcypasterz zaczynał właśnie swój zawód kapłański jako wikaryusz przy kościele parafialnym w Żólkwi — i w tym samym żółkiewskim obwodzie, przy ostatniej niemal wizytacyi, jaką ukończył objazdę swą kanoniczną, położył życie swoje. I skonał w domu i na ręku prawie dawnego przyjaciela i kolegi, kanonika, dziekana i proboszcza cieszanowskiego X. Franciszka Unzeitiga, dla którego ś. p. arcypasterz pomimo tak znacznego stopnia przedziału, przełożeństwa i najwyższego naczelnictwa, chował zawsze to samo młodocianych lat najtkliwsze uczucie. I nie bez szczególnego zrządzenia Opatrzności stało się, że właśnie wtenczas najprzewielebniejszy ksiądz biskup przemyski ob. gr. Grzegorz Jachimowicz, wizytując dyecezyę swoją, zbliżył się do Cieszanowa na 3 milową odległość. Na pierwszy odgłos tak smutnego wypadku, pospieszył ksiądz biskup do Cieszanowa z całą gotowością niesienia ostatniej przysługi duchownej brat w apostolstwie bratu, i jak się sam wyraził, przyjacielowi swemu. Przybywszy w przeddzień exportacyi, nazajutrz zaraz, tj d. 3. lipca odprawił pontyfikalne *Requiem* według okazałego obrzędu pogrzebowego w kościele greckim używanego, i mimo utrudzenia, bez wszelkiej przerwy kierował tem przeszło cztery godzin trwającem nabożeństwem z łagodną i wzniosłą powagą, która zaprawdę w każdym obudzała ducha pobożności i każdego rozrzewniała. Rozrzewnienie to do najwyższego doszło stopnia, gdy przy końcu parastasu licznie zgromadzone duchowieństwo, członkowie obu urzędów powiatowych cieszanowskiego i lubaczowskiego, i lud cały licznie w pańskiej świątyni zgromadzony przechodzili po jednemu koło trumny, całując krzyż i rękę pontyfikanta, jakby chcieli pożegnać zwłoki, i podziękować żyjącemu pasterzowi za tę ostatnią posługę zmarłemu uczynioną. Ceremonia ta trwała przeszło godzinę. W rzeczy samej widok ten był rozrzewniający, i wielkie sprawić musiał wrażenie na ludziach czuciem i pojęciem obdarzonych. Dwóch tam było mężów apostolskich, jeden już odbył pod brzemieniem *ciężaru samym aniołom strasznego* (formidabile onus); a drugi niezmordowany w swem apostolskiem posłannictwie zdawał się z tem większym zapałem dźwigać powierzony sobie od Najwyższego ciężar. Mimowolnie każdy ukorzył czoło przed świętością tej wiary ojców naszych, która jedynie natchnąć zdoła tą siłą i wytrwałością, z jaką jej wierni pasterze poświęcają częstokroć ostatnie siły, zdrowie i życie *).

*) Tu przypomnieć się godzi dwa podobne zdarzenia, do których zrobiłem aluzyę niejako w mojem sprawozdaniu. W roku 1845 X. biskup przemyski ob. ł. Franciszek Ksawery Zacharyasiewicz, został paraliżem płuc rażony, w skutek prac apostolskich przy kanonicznej wizycie dyecezyi swojej. Tak samo prawie w r. 1847 X. biskup przemyski ob. gr. Jan Śnigurski po odbytej konsekracyi cerkwi w Chyrowie, tej samej śmiertelnej uległ chorobie.

Zwłoki arcypasterza niesione przez 6 plebanów dekanatu lubaczewskiego, sekretarza i ceremoniarza kanonicz. wizyty z plebanii do kościoła, włożone potem na wóz pogrzebowy, ruszyły wreszcie w tę podróż ostatnią. Poprzedzał je liczny orszak duchowieństwa obu obrządków, urzędników i obywateli z całej okolicy licznie zgromadzonych; prowadził je zaś w asystencyi X. biskupa przemyskiego ob. gr., i kanonika proboszcza miejscowego, JW. najprzewielebniejszy X. infułat Adam Jasiński, który od początku słabości bawił w Cieszanowie. Kondukt ciągnął się długą ulicą żukowską aż do granicy miasta. Tam, gdy już stanął, gdy już miało nastąpić ostatnie pożegnanie przy pokropieniu zwłok wodą święconą, długo tłumione łzy wybuchły w płacz żałośny pomiędzy zgromadzonemi dziećmi i niewiastami, a i nie jedno mężkie oko zabłysło łzą szczerego żalu.

Na wezwanie c. k. komisarza obwodowego W. Józefa Weinfelda — który od pierwszej chwili słabości szczery okazał udział i troskliwość godną wspomnienia, czy to zamykając drogę wiodącą około okien dostojnego chorego, czy ułatwiając wszystko, czego okoliczności choroby, a później śmierci wymagały, czy nareszcie towarzysząc osobiście zwłokom przez całą drogę aż do Lwowa — w każdej wsi, którędy przechodziło ciało, lud w kościelnym obchodzie odprowadzał je aż za granicę swoją. I wszędzie widoczne było wzruszenie powszechne, i długo zapewne w sercach wszystkich mieszkańców żółkiewskiego obwodu nie zatrze się pamięć tego tak smutnego wypadku, jakim Bóg nawiedził ich okolicę.

Ks. J. W. pl. w P.

(H. N.) Ze Lwowa d. 6. lipca. Chciejcie łaskawie umieścić w szanownem pismie swojem tych kilka słów moich, które mogą przyczynić się do sprostowania i uzupełnienia doniesień i zdań mylnie lub niedokładnie do wiadomości publicznej podanych.

Czytam mianowicie w *Czasie* w korespondencyi ze Lwowa z d. 27. czerwca w sprawozdaniu z posiedzeń gal. towarzystwa gospodarskiego, w ustępie traktującym o szkole dublańskiej, jakoby z powodu wniosku względem zamknięcia pierwszej klasy przygotowawczej tejże szkoły, w celu oszczędzenia funduszów, kilku członków przeciw temu wnioskowi występujących motywowało swe przeciwienie się tem, iż w szkołach publicznych nie można nabyć dostatecznego przygotowania do II. klasy szkoły dublańskiej — słowem, że szkoły publiczne są źle urządzone. Otóż niech mi daruje szan. korespondent (z), że ośmielam się sprostować to podanie jego o tyle, że nie *niektórzy* członkowie, jak to szan. koresp. twierdzi, lecz tylko *jeden* członek w wyżej nadmieniony sposób przemówił; inni zaś, luboć również sprzeciwiali się zaproponowanemu przez komitet zamknięciu pierwszej klasy szkoły dublańskiej, inaczej jednakże swe zdanie popierali. Między innymi odezwał się Włodzimierz hr. *Russocki* następującemi słowy: „Ja także sprzeciwiam się zamknięciu pierwszej klasy szkoły dublańskiej, mianowicie dla tego, iż w szkołach publicznych wykładają się nauki w języku niemieckim; chociażby tedy młodzież wstępująca ze szkół publicznych do szkoły agronom. dubl. mogła posiadać nauki przygotowawcze, nie posiada jednak znajomości terminologii polskiej, której nabywa właśnie w owym pierwszym roku przygotowawczym w zakładzie dublańskim. Zresztą z małym wyjątkiem wstępują do szkoły dublańskiej po większej części uczniowie z niższych szkół gimnazyalnych lub realnych, gdzie dostatecznego przygotowania do pobierania nauk w szkole agronomicznej nie nabyli. Wiem to z własnego doświadczenia, gdyż będąc członkiem komitetu, miałem zaszczyt być przez rok cały referentem szkoły dublańskiej. Nie tylko przeto jestem za zatrzymaniem pierwszej klasy szkoły dublańskiej, lecz wnoszę zarazem, ażeby trzeci rok tejże szkoły uzupełniono wykładem następujących dla agronoma niezbędnie potrzebnych przedmiotów, jako to: administracyi gospodarczej, rachunkowości gospodarczej i weterynaryi. Albowiem bez nauczenia się tych trzech przedmiotów nie może być uczeń dublański ukończonym agronomem; a tak robi szkoła dublańska zawód rodzicom i opiekunom, którzy sądząc, że ta szkoła jest kompletną, oddają do niej w najlepszej wierze swych synów i pupilów, a doznawszy niemiłego zawodu, muszą wysyłać ich później do zagranicznych zakładów agronomicznych z niemałym kosztem i znaczną stratą drogiego czasu“.

Przy sposobności tej wzmianki o tow. gosp. gal. pozwólcie mi odświeżyć w pamięci kraju imiona tych korporacyj i tych obywateli, którzy głównie przyczynili się do założenia instytutów krajowych, a tem samem sprostować poniekąd mylne w tym względzie, a publicznie głoszone zdania.

I tak może już mało kto pamięta, a jednak godzi się nie zapominać, że do założenia gal. tow. gosp. przyczynił się najwięcej ś. p. *hr. Stanisław Dunin Borkowski*, który jeszcze w r. 1817 podał panującemu wówczas ś. p. cesarzowi Franciszkowi pierwszą myśl założenia tow. gosp. w Galicyi, za co mu Najjaś. Pan w r. 1829 swoje najwyższe zadowolenie oświadczyć raczył. Dopiero w r. 1845 w skutek niezmordowanego i nieustannego popierania tej sprawy przez ś. p. Stanisława hr. *Borkowskiego* i innych obywateli, zwołał wydział stanowy z najw. rozkazu zgromadzenie z 30 członków obywatelstwa dla ukonstytuowania tegoż towarzystwa.

Towarzystwo kredyt. gal. zaś zawdzięcza założenie swoje stanom krajowym, które już od r. 1822 upraszały wysoki rząd o przyzwolenie utworzenia tow. kred. pod gwarancyą stanów gal.; następne zaś ułożenie ustaw i instrukcyi dla dyrekcyi gal. stan. tow. kredyt. w r. 1840 członkom stanów gal., ś. p. Wacławowi Zalewskiemu, podówczas radcy gubern., i deputatom stanów: ś. p. Izydorowi Pietruskiemu, ś. p. Tadeuszowi Wasilewskiemu, tudzież innym mężom znakomitym w zawodzie urzędowym i finansowym.

Nareszcie gal. kasa oszczędności winna swe założenie zgromadzonemu na sejm w r. 1841 obywatelstwu, a dokończył rozpoczętego dzieła wydział stanowy z komisyą złożoną z 9 obywateli ziemskich i miejskich.

Et haec meminisse juvabit!

Krakowiec d. 26. czerwca. † Już to podobno bardzo dawno mawiały mi niańki, że za pomocą wróżek płacząc i łkając wśród grobów, można sobie przywołać dawno śmiercią zabrane drogie nam istoty. Nie zbyt dawno także opowiadano nam, że nieutulony w żalu Zygmunt August z Twardowskim przywoływał cienie ukochanej Barbary; a gdy już nie stało pospławianych wróżek i porwanych w karczmie Twardowskich, zjechały do nas amerykańskie stoliki i podobne wyprawiały sztuki. Gdy w końcu i tych gadatliwych niestało nóg stołowych, nieutuleni w żalu producenci zboża jęli się do licznych korespondencyj w waszym dzienniku, wywołując lamentacyami na kupców zbożowych gdzieś na liwerunkowych wawrzynach pousypianych. Istne te upiory zaumierają, iżby ich nawet trąba archanioła niezbudziła — ale budzą się, gdy posłyszą choćby szelest lecącej z nieba manny, budzą się na pierwszą pobudkę głodu, pomoru lub wojny! Co wywołujące lamentacye nie zrobiły, to zrobiły niepewne wieści o głodzie grożącym Węgrom, a z niemi lecąca manna dla przekupniów galicyjskich. To też brodaci i strzyżeni, podgalani i goleni synowie Wschodu poczęli nawiedzać dwory nasze; i co chwila to poczciwy starej wiary siwy, to przebiegły ognisto-żółty, to znowu złowrogi czarny zaglądał do naszej strzechy, i tym razem bez długich rozmów o pogodzie i deszczu, bez plotek o sąsiadach spieszy do rzeczy, by go nieuprzedził w trop za nim idący drugi i trzeci kupiec czy przekupnik. Małe nasze dworki nie mając wiele na sprzedaż, wytrzymywały do wiosny z tem, co miały; ale gdy nacisnęły pierwsze potrzeby, rozepchały i wprosiły jak mogły i co mogły, między kupców, resztę zaś wśród długiej zimy i próżnych oczekiwań co Maćki zrobili, Maćki zjedli. Nie dzisiejsze to przysłowie, nie dzisiejsza to bieda, i nie od dziś to aż wtedy ceny się podnoszą, gdy po dworach zapasy przejdą już w drugą rękę. Ale nasze spekulanty i liweranty jak się z owego ruszą letargu, to lecą łamiąc karki jeden za drugim; lecą, nie żartując, a gdy się niedopytają o żyto lub pszenicę, idą po kolei i zchodzą na groszki stokłose i kąkole. — W tym roku nie spytał dotąd nikt o tę tak zwaną średninę, nikomu jej nie można było narzucić, choć w ubiegłych latach tak ważną odegrała rolę, a co tak naszym kupcom uwięzło w pamięci, że zaledwo Węgrzy przysłali do nas, rzucili się z chciwością za stokłosą, groszkiem i kąkolem, by do swego w zimie zakupionego zdrowego ziarnka przymięszać dla większego zysku coś z tego mdłego i opieprzonego ziarna, jakie powstało w zbożu naszem w ostatnich latach mokrych i dla braku rąk do wczesnego obsiewu i oplewienia. Troskliwi o dobro sąsiadów, radziby tę na banackiej pszenicy skapryszoną dziatwę poczęstować przymieszką, by ich od razu nienakarmić mącznem i krochmalnem, ale utrzymać na dyecie i zmusić, by zjedli trzy, miasto jednego korca. — Wy to brukowi panowie, co mówicie o tym naszym krajowym przemyśle, i widzicie na wystawach rolniczych zdrowe, czyste i dorodne wprost od producentów wychodzące ziarno — wartałoby, abyście sobie kazali urządzić kiedy wystawę produktów rolniczych z drugiej lub szóstej już ręki waszych miastowych i miasteczkowych przekupniów, którzy to od jaj wybranych przez psotnych pastuchów z trzytygodniowego gniazda dzikiej kaczki, a wam na omlet sprzedanych; a od skórki z zająca, tchórza lub łasiczki, aż do krowy, wołu, konia i sta korcy stokłosy, groszku i kąkolu, kupują u nas rolników, co Bóg daje. Widzielibyście wówczas, jak to kupione w jednym dworze celne, a w drugim poślednie zboże, równe znajdzie uprawnienie w sąsieku grającego na zysk przekupnia naszego. Z tąd idzie za granicę pod firmą galicyjskiego nasienia, mąki i wełny, aby osławiać naszą produkcyę; a gdybyście się nas spytali, dla czego te produkta nasze taką złą wziętość mają za granicą, i wszystko, co galicyjskiego pochodzenia, niżej stoi w cenie, powiedzielibyśmy wam na ucho, z kąd konicz nasz posiany za granicą, rzadko wschodzi; wełna nasza ma w sobie tyle obcych części, i dla czego mąka galicyjska przypomina naszego rudego lub czarnego przekupnia. Spytani powiedzielibyśmy, co robią komisanci przekupni i przesyłacze, by siebie piorunem zbogacić, a nas producentów tym sposobem zdyskredytować na targach europejskich. Może się też doczekamy kiedy przy ogólnym postępie wystawy komisantów, spekulantów i spedytorów; a wtenczas szczegółowo i szeroko pisać będziemy o tem wszystkiem, jak to uczyniono świeżo o naszej rolniczej wystawie w Przemyślu. Ale, ale — mówiąc o tej wystawie, gdyśmy wszystko chwalili a nikt nic nie zganił, moglibyście o nas powiedzieć, że jak liszki swój ogon chwalimy; dla lepszej więc wiary tego, cośmy o sobie pisali na korzyść, pozwólcie zrobić kilka słusznych uwag, by uznano, że jesteśmy nawet sprawiedliwi tam, gdzie sądzimy sami siebie! Prawda, że pokazaliśmy wszystko, co mamy najlepszego i najpiękniejszego, ale jesteśmy koniec końców, bardzo biedni i bardzo wielcy jeszcze prostaczkowie! Szczęść nam Boże biednym, a może będzie lepiej i ozdobniej! — Te kilka dworów i zamożnych panów z swojemi stadami i oborami, nie od dzisiaj z wytężeniem im tylko możliwem, produkują ku zachęcie drugim anglików, arabów, szwajcarki, holenderki i szkotki rok w rok; zaczynają oni i kończą nasze wystawy rolnicze, otrzymują nadgrody, medale, pochwały, i rozprzedają celujące sztuki — ale są to zawsze te same czcigodne imiona, poważane od wieków, stojące na straży u wyłomu narodowej pamięci. Postęp wszakże w kraju nie należy mierzyć po kilku rodzinach, po kilku gospodarstwach, po kilku oborach i stajniach; te były i będą wzorowemi, ale pokażcie, ileście zrekrutowali od lat trzech postępowych, ileście ich mieli na wystawie — a westchniecie wraz ze mną nad niedolą, i przyznacie, iż biedni jeszcze jesteśmy, panowie, oj bardzo biedni! Ale nie dość że biedni, jesteśmy do tego jeszcze prostaczkowie! Tam gdzie podobne wystawy są rok rocznie — tam starają się łączyć nauczającą praktyczność z tegowiecznemi wymaganiami piękności i ogłady.

Nie należy razić oka zebranej ogładzonej publiczności temi sielskiemi brudnemi i wiecznie zachmurzonemi parobkami, którzy z naciśniętym na oczy strzępiastym kapeluszem, w obdartej i zamażonej zimowej sieraczynie, z wystającą piętą z łyczanego chodaka, na kłaczanym guzowatym postronku wyprowadzają zaliszajone cielęta do losowania przed publiczność i zebraną komisyę w bardzo prozaicznie obłoconej arenie. Moi panowie, może być ubogo, ale chędogo; może być po sielsku, ale choć sielankowato. Że jesteśmy biedni, może nie wszystka wina nasza; ale ochędożnie przy podobnych uroczystościach naszych występywać, jużcić to do nas należy; mniej nadętości, a więcej ujmującej powagi, zjednałoby nam poszanowanie. A obok grona zebranych pań naszych porywających oko każdego wytworną elegancyą, tem więcej razi nieochędożność naszej czeladzi i nieogłada tego wszystkiego, co do wystawy należało. Powinniśmy mieć to zawsze na pamięci, że w krajach, gdzie podobne wystawy rolnicze i wieńczenie nagrodami jest używane, dzień ten jest dla rolników okolicznych dniem największej uroczystości, a urządzający wystawę starają się nadać uroczystości tej powagi i poszanowania. Ujrzysz tam od cielątka i kurczątka aż do milionera wszystko w świątecznem ubraniu; ujrzysz tam nie tylko rolnika mającego być nagrodą wieńczonego, który przystępuje z należytem uszanowaniem przed zebraną komisyą i sędziów obudzających w każdym cześć i poszanowanie, ale i wyprowadzona przed publiczność celująca sztuka bydła przez czysto ubranego parobczaka, na stosownej porządnej uwięzi, w wstęgi i polne wieńce ubrana, obudza w publiczności miłe jakieś uczucia, robi przyjemne wrażenie — i każdy musi choć w tej chwili pokochać rolnika, przypominającego nam ugasłą czystość obyczajów, lubą prostotę i sielską skromność. U nas ubóstwo ducha i kieszeni, a niedbalstwo i niechęć służby naszej, wyłazi wszędzie jak szydło z worka. Gdyby nie tych kilkanaście pań wytwornie ubranych w atłasy i blondyny z pełnym gustem, nie wiedzielibyśmy byli, że żyjemy w XIX. wieku, w wieku powszechnej ogłady i elegancyi. Wam to więc panie, coście pojęły dobry smak i umiecie go zastosować do waszej gotowalni; wam to, co godnemi jesteście wnuczkami naszych czcigodnych babek i prababek, i gotoweście zawsze naprzód tam, gdzie idzie o zaszczepienie piękności, szlachetności, a nawet zrobienia przyjemnego wrażenia — wam to przystoi upomnieć się u mężów waszych, by na przyszłość deski przeznaczone pod wasze atłasy, były choć pohyblowane; poręcze, o któreście się opierały blondynami, były przynajmniej dobrze z kory oczyszczone; aby cielątka, które mogą igraszką losu przypaść wam przy wylosowaniu, nie miały na sobie łuszczących się strupów; aby sztuki i przedmioty, za które hodujący i producenci pochwalne odbierają nagrody, były wam stawiane w należytym porządku, ozdobnie, i aby wraz z posługaczami nie obrażały oka waszego niezgrabnością, niechlujstwem i dzikością. Może ktoś powie, iż to nie należy do rzeczy, że to nie stanowi cechy postępu, jaki zrobiło rolnictwo, i że to bagatela. Przepraszam panów! a na cóż tak ozdobne postawiliście dwie bramy wchodowe z godłami pracy i trosków rolnictwa? Czas, by to rolnictwo chowane gdzieś w cichym szlacheckim zaścianku, gdy wychodzi na świat, światową przybierało ogładę: czas, by uchowane w pojedynczem życiu, gdy idzie przed oczy świata i przed sąd ludzi, zachowało obok wiejskiej prostoty i poczciwości, w dniu tak dla niego uroczystym, oko ujmującą czystość; i nią raczej niżeli nadętą powagą uzyskało cześć, poszanowanie i serce współmieszkańców kraju. — Proszę panów, nie bierzcie mi za złe, co tu piszę; kocham ten kraj całem sercem, poważam rodaków moich, biję czołem przed usiłowaniami, jakie podejmują — ale przypominam im, że świat patrzy na nas, że żaden naród tak ostro i srodze

nigdy nie był od postronnych sądzonym jak nasz; pamiętajmy, że stając przed oczy ludzi, poddajemy się pod ich surowy i nie ubłagany sąd. Starajmy się więc, abyśmy we wszystkiem choć w trzecim stanęli szeregu, gdy nas z pierwszego czas i okoliczności wypchnęły. Ale mając przepełnione serce czem inszem, odbiegłem od naszych spekulantów, których chcąc niechcąc, nie można mieć na tem sercu, ale ma się jak to mówią, na wątróbce. Owoż nie obudziły ich z zimowego snu ani nasze lamentacye, ani Twardowscy, ani usiłowania łyso-górskich żeglarzy na łopacie, ale proste dwa razy dwa. Taka pobudka stawia ich na nogi, lecą ocuceni z całą zręcznością i natarczywością, i prawie wydzierają producentom jak trutnie, miód a czasem i woszczynę; lecz wnet pierzchają, gdy gasną widoki niezawodnych zysków. Tak 10. t. m. nikt nie pytał o zboże; 12. pytano za żytem po 2 złr. 48 kr., 13go po 3 złr., a 18go po 4 złr. Dziś 22go cofają się już ceny, ale nasi kupcy pozbyli się zapasów zimowych; zyski pobrali znaczne i wrócili do borsuczych jamek, zasnęli znowu twardo. Wiedzą co czynią, bo teraz idą wydatki na żniwa, a na nie potrzeba gotówki; jaki więc taki, będzie trząsł rękę Moszka lub Habusia, a ten udawać będzie, że spi, aż posłyszy miły dźwięk: „Dam dwa — dam trzy procent — dam 20 kr. mk. zysku na korcu zboża za dwa miesiące, a tylko poratuj, bym miał za co zebrać.“

Sianożęcia i sprzęt rozpoczęliśmy piękną pogodą, ale zbiór nie dojdzie trzeciej części zeszłorocznego, który równie nie był obfitym w stosunku do lat ubiegłych. Urodzaje przy piaszczystych dołach bardzo są piękne; na łazowinie i pagórkowatych piaskach zaledwie mierne.—Plotek nie przysyłam wam żadnych, bo i tak list przydługi; ale nie myślcie, żeby je złe czasy, europejska oświata odstraszyły, by ich owarzyły przymrozki, co fasole, kukurudzę i kartofle miejscami zepsuły, by ich wysuszyła powszechna posucha—bujają one sobie jak za owych czasów poczciwego Benedykta Winnickiego, z którym w sto lat później można westchnąwszy zawołać:

Dopieroż przy stole bywało się znudzę,
Bo tylko chwalono dowcipy gdzieś cudze,
I kraje, zwyczaje i księgi i lice,
I jakieś tam sławne niby nierządnice—
A oczem to mówić na ówczas po kraju,
Jak uszy poczciwszy, nie było zwyczaju.

Część urzędowa.

L. 508. Z powołaniem się na plan Zakładu gospodarskiego przez wysokie ministeryum, d. 24. czerwca 1851 r. l. 8654/301 potwierdzony, a w 9. tomie Rozpraw Towarzystwa zamieszczony, podaje się niniejszem do wiadomości, że otwarcie kursu na rok szkolny 1858/9 w Dublanach nastąpi dnia 3. listopada b. r.

Nauki pozostały rozłożone jak dotychczas na trzy lata, a mianowicie:

w I. roku wykładane będą: Arytmetyka, geometrya, miernictwo praktyczne, chemia nieorganiczna, fizyka, mineralogia, geologia, botanika, praktyka rolnicza i rysunki liniarne.

w II. roku dawane będą: Teorya i praktyka rolnicza, chemia organiczna i rolnicza, fizyologia roślin i zwierząt, chów bydła i weterynarya w głównych zarysach, mechanika, ogrodnictwo i rysunki.

w III. roku: Teorya i praktyka rolnicza, technologia chemiczna, chów bydła, budownictwo, administracya, rachunkowość, leśnictwo w głównych zarysach i rysunki.

Warunki, pod jakiemi uczniowie przyjęci będą, są następujące:

1) Chcący wstąpić do Zakładu, ma udowodnić metryką, że 17ty rok swego życia ukończył.

2) Ma złożyć świadectwo, że przynajmniej cztery klasy realne, albo cztery klasy gimnazyalne z dobrym postępem ukończył. W razie jednak niemożności złożenia tego świadectwa, może na egzaminie wstępnym, do którego wszyscy nowoprzybywający uczniowie są obowiązani, okazać, że posiada zdolności i dostateczne przygotowanie, ażeby mógł pojąć nauki wykładać się mające. Szczególny wzgląd będzie się mieć na kandydatów, którzy byli na praktyce przy gospodarstwie.

3) Powinien wykazać się świadectwem zdrowia, przez lekarza zakładowego lub obwodowego wydanem.

4) Przedłożyć świadectwo moralności, przez dwóch członków Towarzystwa poparte.

5) Małoletni ma się wykazać pozwoleniem od ojca lub opiekunów do wstąpienia do zakładu.

6) Za każdy rok nauki ma złożyć do kasy Towarzystwa gospodarskiego 50 złr. m. k., za którą to opłatę półrocznie z góry uiszczaną, będzie miał także mieszkanie opatrzone sprzętami i meblami, tudzież w razie choroby pomoc lekarską.

7) Za stół, opał, światło, pranie bielizny, ma złożyć zaraz przy wstępie do kasy Towarzystwa gosp. galic. półroczną należytość w kwocie 125 złr.

8) Ma się podać bezwarunkowo przepisom i prawidłom w Zakładzie zaprowadzonym, które uczniom na wstępie odczytane będą.

9) Każdy uczeń powinien mieć narzędzia i materyały do rysunków potrzebne.

10) O wymaganej ilości bielizny i odzieży dowiedzieć się można z osobnego wyszczególnienia.

Podania o przyjęcie do Zakładu mają być nadsyłane *franko* „do komitetu Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie“ najdalej do 1. października b. r.

Gdy podług powyżej przytoczonego rozkładu nauk na trzy lata, w pierwszym roku wykładane będą nauki przygotowawcze, przeto zgłaszający się kandydat może być wprost przyjęty do klasy 2giej, jeżeli wykaże się świadectwami, że tych nauk gdzie indziej nabył, a na egzaminie wstępnym da dowody, że takowe w dostatecznym stopniu posiada.

Nakoniec podaje się do wiadomości, że z rozpoczęciem szkolnego roku 1858/9 uwolnionych będzie 11 stypendyów, z których 8 po 100 złr. przez Najjaśniejszego Pana rocznie przeznaczonych, a 3 po 300, 200 i 100 złr. rocznie z fundacyi JW. pani hr. Stadnickiej pochodzących, o które uczniowie Zakładu dublańskiego po pierwszem półroczu i złożonym dowodzie swojej pilności w naukach starać się mogą; stypendyum zaś ś. p. hr. Stanisława Dunina Borkowskiego dla dwóch młodych ludzi, udających się za granicę w celu dalszego kształcenia się w zawodzie rolniczym, wynoszące po 100 złr. rocznie, tego roku także udzielone będzie dwom najlepszym uczniom szkoły Dublańskiej, którzy kurs trzyletni nauk w niej z końcem października ukończą.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

We Lwowie d. 3. lipca 1858 r. *L. Sapieha.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Dyrekcya c. k. uprzyw. banku narod. w Wiedniu, ofiarowała się eskontować w miarę funduszów bankowych kupony obligacyj indemn. wszystkich krajów koronnych do 3 miesięcy przed ich zapadnięciem, po każdoczesnej stopie procentowej banku, a przy kuponach płatnych w krajach kor. z doliczeniem prowizyi $^1/_4$ % udzielanej zwykle także przy spłaceniu podobnych zapadłych kuponów.

* Kongres żelaznych kolei ma się odbyć tego roku w miesiącu wrześniu w Tryeście, do czego już czynią wszelkie przygotowania.

* Z **Poznania** donoszą, że jarmark na wełnę udał się lepiej, niż się spodziewano. Ceny były wyższe, niż myślano, a towar rozprzedano pierwej, niż jarmark się rozpoczął.

* **Lwów** d. 5. lipca. Na dzisiejszym targu znajdowało się 203 szt. bydła rzeźnego; z tego sprzedano 150 szt. po cenach 48 do 65 złr. m. k.

* W **Pradze** d. 28. odbyło się zgromadzenie austryackich fabrykantów cukru burakowego. Obecnie istnieje w Austryi 119 cukrowni, opłacających podatku 2,832,000 złr.

* **Odesa** 24. czerwca. Z powodu niepewności tegorocznych zbiorów za granicą, ożywił się znacznie handel zbożem. Wielkie partye pszenicy zamówiono do Neapolu i Hiszpanii, a sprzedano na miejscu około 12,000 czetwerti dość korzystnie, bo po 56 kopijek drożej, jak w przeszłym tygodniu. Równie zakupno jęczmienia i owsa było dość znaczne.

* Rząd rosyjski zatwierdził statuta świeżo zawiązanego towarzystwa handlowego zakaspijskiego, obierającego sobie za główny okrąg czynności swoich kraje azyatyckie.

Kronika.

* Jego Excelencya Namiestnik hr. Gołuchowski wyjechał wczoraj ze Lwowa, udając się w podróż na Dębicę do Wiednia.

* W czwartek 1. b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu jurysta ukończony p. F. L. z powodów dotąd niewiadomych; trudno bowiem wierzyć rozpowszechnionej pogłosce, jakoby powodem tego okorpnego czynu był tak zwany amerykański pojedynek. Jak wiadomo, w takich pojedynkach ciągną przeciwnicy losy; na kogo padnie gałka czarna, ten jest obowiązanym odebrać sobie życie. Na domysł takiego pojedynku naprowadził, zwłaszcza że innych przyczyn domyślać się nie można, znaleziony u zabitego list z podpisem liter *I. Kt.*, w którym piszący przypomina w krótkich słowach wypełnienie przyrzeczenia w dniu 1. lipca o godzinie 4. W liście zaś pisanym przez zabitego do jednego ze swoich przyjaciół, pisanym zresztą z zupełną rozwagą o rzeczach prywatnych, wspomina o zamiarze odebrania sobie życia, utrzymując, że gdyby tego nie uczynił, utraciłby skarb od życia nierównie droższy. Ogólnie żałują nieszczęśliwego młodzieńca, znanego i cenionego z charakteru, zdolności i nienagannego życia. Pogrzeb odbył się w niedzielę po południu.

Przyjechali do Lwowa od 6. do 8. lipca.

PP. Serwatowski M. z Rajtarowic, Torosiewicz M. z Poltwi, hr. Poniński A. z Dźwiniacza, Mecichowski L. z Rosyi, Zakaszewski M. ze Stajów, Zieliński W. z Lubyczy, Augustynowicz B. z Kniażego, Serwatowski W. z Buczniowa, Terlecki A. z Stryja, X. kan. Kochański K. z Wyżlan, Szlazki T. z Polski, Ohanowicz J. z Snowidowa, Czajkowski J. ze Stryja, Rylski H. Dłużniowa, Dobrzański St. z Daszawy, Wiejtzchlejski N. z Łukawca, hr. Poniński A. z Dembicy, Tretter H. z Łoniego, Gołuchowski L. z Krakowa, Rubczyński A. z Stanina, Pelichowski J. z Kochanówki, hr. Starzyński L. z Podkamienia, Olechowski J. z Winiatyniec, Lencewicz E. z Zadwórza, Grabianka J. z Krakowa, hr. Tarnowski W. z Hołobutowa, Tretter M. z Dźwiniacza, Zborowski L. z Krowicy, Nahujowski A. z Czernicy, hr. Miączyński M. z Tyśmienicy, hr. Łoś W. z Janowa, Winogrodzki A. z Rosyi, Kraft A. z Jabłonicy, Wierzbicki J. z Kutkorza, X. kan. Bogucki T. z Oleski, Czajkowski A. z Bóbrki, Berezowski H. z Wodnik, Rulikowski A. z Switażowa.

Wyjechali ze Lwowa od 6. do 8. lipca.

PP. Berezowski W. do Zarudeczka, Bielawski W. do Turza, br. Brückmann L. do Manasterzysk, Biliński L. do Łukawca, Dobrzański E. do Miłatyna, Dwernicki A. do Stanisławowa, Felsztyński L. do Bóbrki, Koszowski S. do Łanowic, Krzeczunowicz J. do Jaryczowa, Rakowski A. do Karlsbadu, Szybiński W. do Szkła, Mecichowski L. do Krakowa, X. kan. Załęski L. do Drohobyczy, X. kan. Jaworski J. do Stryja, ks. Kantacuzeno A. do Jas, Bredt F. do Tłumacza, Padlewski S. do Suchodół, Augustynowicz A. do Kniażego, Koresteński M. do Łąki, Serwatowski W. do Buczniowa, Terlecki A. do Dołhołuki, Wielogórski J. do Peczeniżyna, Czajkowski A. do Bóbrki, Rylski H. do Dłużniowa, Rulikowski L. do Switażowa, Lencewicz E. do Zadwórza, Matkowski J. do Kniażołówki, Miliński F. do Lubina, Piątkowski J. do Tarnopola, Rubczyński A. do Stanina, Stecki A. do Srodopolec, Sahajdakowski P. do Nowosiółki, Wiwien W. do Wysocka, hr. Tarnowski W. do Hołobutowa, Grabianka J. do Rosyi, Augustynowicz B. do Oszczańca, Czajkowski M. do Dusznowa.

Kurs Lwowski z dnia 8. lipca 1858.

Dukat holenderski	4	43
Dukat cesarski	4	46
Rosyjski pół-imperiał	8	14
Rosyjski rubel srebrny	1	35
Pruski talar kur.	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	79	36
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	80	45
Pożyczka narodowa } bez kuponu	82	48

Kurs Wiedeński z dnia 8. lipca.

Obligacye rządowe 5 % za 100 złr.	$82^{15}/_{16}$
detto $4^1/_2$ „ „ „	—
detto 4 „ „ „	—
detto 3 „ „ „	—
detto $2^1/_2$ „ „ „	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 „ „	—
„ „ „ 1839 „ „	—
„ „ „ 1854 „ „	$109^1/_{16}$
Pożyczka narod. „ 1854 „ „	84
Obligi banku „ „	—
„ indemniz. austryj. „ „	—
„ „ galicyj. „ „	$83^1/_{16}$
Akcye banku narod. za 1000 złr.	969
„ tow. kred. na 200 złr.	$231^3/_4$
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	—
Listy zastawne galicyjskie	—
Akcye kolei żelaznej północnej 1000 złr.	$162^1/_2$
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Augsburg za 100 złr. ewancygierami	$105^3/_8$
Bukareszt za 1 złr. *a* vista par	264
Hamburg za 100 mark. banko	77
Londyn za 1 ft. szterl.	$10.11^1/_2$
Medyolan za 300 lire austryjackich	$103^7/_8$
Paryż za 300 franków	$122^3/_8$
Dukaty austryjackie %	7
Srebro	$5^3/_8$

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki

Drukiem Kornela Pillera.